Nr. 117 Rok 42

Opłata uiszczona ryczałtem zgóry

Gazeta Grudziądzka

W Imię Boże! Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Za Wiarę i Ojczyznę!

Wydanie II

„Gazeta Grudziądzka“ wychodzi 3 razy tygodniowo w 3 wydaniach: I. (Pomorze), II. Wojew. centralne, kresy wsch., Małopolska i zagra nica), III. (Wielkopolska i Śląsk) wraz z bezpłatnemi dodatkami: „Gospodarz i Osadnik“, „Robotnik“, „Dobra Gospodyni“, „Śmiech“, „Przyjaciel Młodzieży Gość Świąteczny“ i inne dodatki. — Przedpłata wynosi kwartalnie wraz z odnoszeniem do domu 3,89 zł., miesięcz. 1,30 zł w Wolnem Mieście Gdańsku 2,50 guldenów, zagranicą wraz z kosztami przesyłki: we Francji 20 franków, w Belgji 36 franków belg., w Holandji 2,50 guldenów nol. w Niemczech 4,00 RMk., w Szwajcarji 5 fr. szw., w Czechosłowacji 38 koron czesk., w Austrji 8 szylingów, w Danji 6 koron duńskich, w Szwecji 5 koron szwedzkich, we Włoszech 20 lirów włoskich, w Ameryce i Kanadzie 1 dolar, w innych krajach równowartość 1 dolara meryk. — Ogłoszenie drobne z słowo 20 groszy, słowa tłustym drukiem podwójnie najmniej 2 zł., tylko za gotówkę zgóry.

Na wtorek, 8-go października 1935 r.

Czas najwyższy wyciągnąć konsekwencje!

Minął okres wyborczy. Kraj wyraźnie określił swój stosunek do rządzących i nowych ordynacyj wyborczych. Społeczeństwo oczekuje od miarodajnych czynników wyciągnięcia konsekwencji z odpowiedzi, którą społeczeństwo dało w dniu wyborów. Społeczeństwo oczekuje wyraźnych i męskich decyzyj i sytuacji niedwuznacznej. Czas najwyższy położyć kres morzu plotek i wersyj nurtujących w kraju.

Szary obywatel rozumuje prosto. Można rządzić Państwem bez pytania obywateli, albo też za wyraźną ich zgodą. Sanacja postanowiła zapytać się obywateli o ich opinję. Kraj w dniu 8 września odpowiedział.

Te przeszło 75% Polaków, w braku innej możliwości, przez niebranie udziału w wyborach wyraźnie powiedziało: **nie chcemy waszych kandydatów, nie chcemy takiej ordynacji wyborczej, — nie chcemy „elity“, nie chcemy Was!**

Nie zdała egzaminu życiowego ordynacja wyborcza do Sejmu, jeżeli zaledwie ponad 20 proc. Polaków poszło do urny wyborczej.

Przedwyborcze tarcia ideowe wśród partyj zastąpiły w ostatnich wyborach osobiste walki wśród kandydatów jednej prorządowej partji i dały krajowi gorszący obraz. Nie obeszło się bez rzucania kalumnji jednego kandydata sanacyjnego na drugiego, nie obeszło się bez zamykania agitatorów, przeciwników i innych gorszących chec.

Tak zw. kandydaci „świata pracy“ agitując za sobą — odradzali głosować na obszarników i na odwrót.

Gdy brakło innej podstawy — walka dzielnicowa rozpalona do czerwoności — stała się walką przedwyborczą przy wyborach senackich w Poznaniu. **Miejsce walki o program, o ideę, zastapiła walka osobista o otrzymanie fotelu poselskiego, czy senackiego.** Do tego zaprowadziła właśnie sanację koncepcja wyrzucenia partyj politycznych z życia politycznego Polski i zapewnienia sobie wszechwładzy.

Eksperyment z „elitą“ również nie udał się, gdyż zaledwie połowa „elity“ zarejestrowała się, wzgl. ją zarejestrowano, a do wyborów delegatów zaledwie 50 proc. stawiło się tych zarejestrowanych, tak, że i z pośród „elity“ zaledwie 25% skorzystało z uprawnienia wybierania Senatu.

Najbardziej jednak może niesmaczne było podciągnięcie tych, którzy padli przy wyborach do Sejmu — na senatorów. Mówiło się przecież o potrzebie doboru na lepszych jednostek, **a skończyło się na windowaniu bankrutów politycznych z okręgów wyborczych.**

Kompromis na podłożu politycznem zawarto z partją ukraińską Undo, z żydami, z Deutsche Vereinigung i Jungdeutsche Partei. Walka z partyjnictwem, obowiązywała tylko w stosunku do polskich partyj opozycyjnych.

Hasło — precz z zawodowcami posłami obowiązywało tylko tak długo, gdy dotyczyło posła partji opozycyjnej przy wystawianiu kandydatów na posłów wcale się tem hasłem nie krępowano, jeżeli chodziło o dawnych posłów BB. Na wypadek opuszczenia szeregów partji opozycyjnej dla mandatu przyjmowano **z aplauzem najtypowszych posłów do siebie, a gdy naród ich nie wybrał — windowano ich na senatorów.**

Posłowie mieli reprezentować interesy swego okręgu. A tymczasem gen. Zarzycki z Warszawy kandydował z Gdyni jako reprezentant Pomorzan, a przedstawiciel karteli Hołżyński kazał się wybierać głosami Poleszczuków.

Nie udały się więc jako eksperyment — ordynacje wyborcze do Sejmu i Senatu. Nic nie pozostało z szumnych zapowiedzi — precz z demagogją przedwyborczą, precz z partjami politycznemi — precz z zawodowemi posłami, — posłowie to reprezentanci okręgów i zamieszkałej tam ludności — posłowie i senatorowie to najlepiej dobrane jednostki.

Na to wszystko patrzy i to wszystko przeżywa szary obywatel. W duszy jego, szczególnie po ostatnich wyborach samorządowych, wkradła się nieufność w możliwość rozwiązywania w Polsce problemów za pomocą aktów wyborczych. Spełnił jednak to, co do niego należało.

Większość obywateli nie poszła do urny i tymsamem odpowiedź kraju wypadła — **odejdzie, — nie chcemy was.**

Nie może tylko obywatel ten zrozumieć — dlaczego nie wyciąga się konsekwencji z tej odpowiedzi. **Dlaczego go się pytano — a teraz tę odpowiedź — jakoby do kieszeni chowano i udaje się jakoby nic nie zaszło.**

Wśród wielu z nich ta nieufność do wszelkiego rodzaju aktów wyborczych i ich skuteczność rośnie w dalszym ciągu.

Większość jednak oczekuje decyzji P. Prezydenta, w którego ręku leży klucz sytuacji.

Obywatele wierzą jeszcze, że tego wielkiego votum nieufności, które dał kraj — nie pokryje zmiana takiego czy innego ministra, czy wojewody.

Przetasowanie kart czy zmiana figur na szachownicy nie może zadowolić obywatela, oczekującego konsekwencji, a jego odpowiedź w czasie wyborów.

Wielu również oczekuje, słusznie czy niesłusznie — pewnych pociągnięć ze strony gen. inspektora armji gen. Rydza-Śmigłego. Absentowanie się jego od wyborów do Sejmu i Senatu, dekorowanie oficerów francuskich i belgijskich, — wyjazd służbowy w czasie przybycia oficerów niemieckich i wielka defilada wojsk polskich w Gdyni, stworzyły mu przyjazne nastawienie obywateli, ale równocześnie otwarły famę takiej fali plotek koło jego rzekomych zamierzeń, że należy społeczeństwo przestrzedz przed ich powtarzaniem, gdyż w większej części są one tak niedorzeczne, że zdaje się sam gen. inspektor nie życzyłby sobie ich powtarzania.

Naszem zdaniem jedno jest pewne — naprężone stosunki polityczne w kraju — szczególnie w okresie niespokojnym — nie mogą zadowalać żadnego polskiego generała, zdającego sobie sprawę, że nietylko na armji stałej, ale również na rezerwie i jej nastawieniu — trzeba będzie budować bezpieczeństwo granic Państwa.

Czas więc najwyższy wyciągnąć konsekwencje z odpowiedzi, którą dał kraj. **Obywatel oczekuje zmiany ordynacyj wyborczych do Sejmu i Senatu i rozpisania na ich podstawie nowych wyborów.**

St. Mikołajczyk.

Pierwsze posiedzenie nowego Sejmu i Senatu

W piątek, dnia 4 bm., posłowie i senatorowie, wybrani do nowej izby ustawodawczej, zjechali się do Warszawy na pierwsze jej posiedzenie.

Punktualnie o godz. 10-tej premjer Sławek odczytał przed nowowybranym Sejmem orędzie p. Prezydenta Rzplitej, zwołujące Sejm. Po odczytaniu orędzia premjer zawiadomił posłów, że do chwili wyboru przewodniczącego Sejmu, obradami kierować będzie najstarszy wiekiem **poseł generał Lucjan Żeligowski,** poczem nastąpiło ślubowanie nowych posłów.

Następnie Sejm już zaprzysiężony obrał marszałkiem Sejmu b. ministra sprawiedliwości p. posła **Stanisława Cara.**

Z kolei Sejm wybrał komisję regulaminową, która na sobotniem posiedzeniu Sejmu, o godz. 11-tej przedłoży opracowany już regulamin.

SENAT.

Taki sam przebieg miało pierwsze posiedzenie Senatu, które rozpoczęło się o godz. 4-ej popoł. z tą różnicą, że do wyboru marszałka Senatu wybrany został nastarszy wiekiem senator **Antoni Horbaczewski,** poczem marszałkiem Senatu obrany został **Aleksander Prystor.**

Po zaprzysiężeniu i wyborze komisji regulaminowej zamknięto posiedzenie Senatu.

Wojna włosko-abisyńska rozpoczęta

A więc pomimo największych wysiłków Ligi Narodów, zatargu włosko-abisyńskiego nie udało się zażegnać. Mussolini, tak jak oddawna zapowiadał, nie liczy się ani z ostrzeżeniami Ligi Narodów, ani z ostrzeżeniami państw takich jak Anglja i Francja i rozpoczął kroki wojenne w Abisynji.

W czwartek przedpołudniem Włosi rozpoczęli działania wojenne atakiem lotniczym na masto Aduę. Kilka eskadr lotniczych krążyło nad miastem, siejąc zniszczenie. Od bomb lotniczych rozbitych zostało bardzo dużo domów, zaś liczba zabitych ludzi jest bardzo poważna.

Według ostatnich wiadomości miasta Adua i Adigrat zostały zajęte przez wojska włoskie.

Po rozpoczęciu przez Włochów działań wojennych cesarz Abisynji wysłał do Ligi Narodów notę protestującą przeciwko wystąpieniu Włoch, oraz zarządził ogólną mobilizację.

Powoli działania wojenne rozpoczynają się na całym froncie. Wojska włoskie posuwają się powoli naprzód.

Liga Narodów zbiera się w sobotę, 5 października, by radzić nad sytuacją.

Pytania i odpowiedź

W ostatnim numerze „Zielonego Sztandaru" marszałek Maciej Rataj pod powyższym tytułem pisze co następuje:

Od 5 lat redaguję „Zielony Sztandar". Zapisałem w tym czasie góry papieru, nie zajmowałem jednak swoją osobą ani miejsca na szpaltach pisma, ani uwagi Czytelników. Wyjątkowo muszę to zrobić dziś. A oto dlaczego:

Panowie odstępcy ze Stronnictwa Ludowego, z p. Malinowskim, Rogiem, Smołą i Waleronem na czele, usiłują brzydki swój postępek ubrać w szaty ideowe. By to osiągnąć, atakują Stronnictwo, które opuścili. Chcąc położyć temu kres, postawiliśmy im w jednym z ostatnich numerów „Zielonego Sztandaru", publicznie, następujące pytania:

1) Czy p. Malinowski i Róg byli z końcem lipca (po Kongresie) u ministra spraw wewnętrznych Kościałkowskiego, i układali się w sprawie pójścia do wyborów, czy nie?

2) Czy z początkiem sierpnia, tuż przed wystąpieniem ze Stronnictwa, pp. Róg, Smoła i Wyrzykowski byli u premjera Sławka w sprawie wyborów, czy nie byli? Czy przedłożyli mu listę z nazwiskami odszczepieńców, jako kandydatów na posłów, czy nie przedłożyli?"

Na pytania powyższe panowie odstępcy nie mieli odwagi dać odpowiedzi. Wolą zachować wstydliwe milczenie! Natomiast, naśladując sposób, praktykowany w pewnych środowiskach, **wystosowali pod moim osobiście adresem szereg pytań,** z których ma wynikać, że jeżeli popełnili paskudztwo, to i inni nie są od nich lepsi, między innemi i ja. Ponieważ nie potrzebuję wstydliwie milczeć, spieszę z odpowiedzią na postawione pytania. Oto pytania i odpowiedzi:

1) **Zapytują mię** pp. odstępcy:

Czy pan nie dostał się w roku 1919 **podstępnie** na listę „Wyzwolenia" przy wyborach do pierwszego Sejmu?

Czy pan, otrzymawszy mandat poselski z listy „Wyzwolenia", **nie rozbił Klubu poselskiego „Wyzwolenia"** i nie przeszedł do „Piasta"?

Czy pan w ten sposób nie przywłaszczył sobie mandatu poselskiego „Wyzwolenia"?

Czy pan **nie zdradził haniebnie chłopów, którzy pana posłem wybrali?**

Czy pan usłuchał nakazu Kongresu „Wyzwolenia", który wezwał pana albo do opuszczenia „Piasta", albo do złożenia mandatu?

Odpowiadam na powyższe pytania faktami: We wrześniu 1919 r przeniosłem się z Lwowa do Zamościa. Stanąłem zaraz do roboty peowiacko-niepodległościowej, obok pp. Dziuby, Czernickiego, Żubowicza, Pomarańskiego i in.; z racji tej roboty zetknąłem się z wsią zamojską.

Na listę kandydatów wysunięty zostałem na przedwyborczym zjeździe delegatów **bez jakiegokolwiek z mej strony podstępu, bez zabiegów,** a nawet bez wielkiej z mej strony chęci, gdyż miałem inne plany na oku. Przyjmując kandydaturę, oświadczyłem (co było zresztą publicznie wiadomem!), iż pochodzę z małopolskiego środowiska ludowego i jeżeli wejdę do Sejmu, to **po to, by pracować nad połączeniem ludowców z Kongresówki i Małopolski.** Publiczne to moje oświadczenie było gorąco przyjęte przez chłopów, tak na owym zjeździe, jak na przedwyborczych wiecach.

Wszedłszy do Sejmu, rozpocząłem w myśl swych zapowiedzi akcję za połączeniem „Wyzwolenia" i „Piasta". Dumny byłem i jestem, że akcja ta uwieńczona została częściowym skutkiem. **W roku 1919 nastąpiło połączenie Klubów „Wyzwolenia" i „Piasta", jako wstęp do całkowitego połączenia stronnictw.** Połączenie trwało, niestety, niedługo.

Po kilku miesiącach zostało zerwane przez część posłów „wyzwoleniowych" na tle sporów o Konstytucję. Zerwanie połączenia uważałem, narówni z resztą, z wielu innymi kolegami, za nieszczęście. Nie chcąc jednak ani działać wbrew swemu sumieniu, ani też zatrzymywać samowolnie mandatu, **postanowiłem go oddać do rozporządzenia wyborcom.**

Z kol. Bagińskim — ówczesnym moim przeciwnikiem, tak w sprawie połączenia jak i Konstytucji — pojechaliśmy do Zamościa na zjazd delegatów. Każdy z nas przedstawił swój punkt widzenia. Większość delegatów przechyliła się do stanowiska, reprezentowanego przez kol. Bagińskiego, a przeciw mojemu. **Oświadczyłem wobec tego, że, szanując wolę wyborców, składam mandat,** gdyż nie mogę go piastować wbrew mojemu przekonaniu.

Skutek był dla mnie nieoczekiwany. Delegaci zjazdowi **Żubowicz** i *Czernicki* postawili następujący wniosek (który do dziś przechowuję w papierach): **„Zjazd uznaje szczerość przekonań posła Rataja i jego oddanie sprawie ludowej, dlatego wzywa go do zatrzymania mandatu poselskiego** *i godzi się na* **pozostanie jego w klubie P. S. L. „Piast". Wniosek ten został uchwalony.** Dało mi to moralną podstawę do pozostania w Sejmie, mogłem bowiem nadal patrzeć śmiało w oczy działaczom i wyborcom z Zamojszczyzny.

2) **Zapytują mię** dalej pp. odstępcy:

„Czy pan w drugim Sejmie nie utworzył Chjeno-Piasta? Czy pan za rozbicie „Wyzwolenia" i utworzenie Chjeno-Piasta nie otrzymał nagrody w postaci urzędu marszałka Sejmu?"

Odpowiadam: Nie! a) Wybór mój na marszałka nie mógł być nagrodą za „rozbicie „Wyzwolenia", gdyż „rozbicie „Wyzwolenia" nastąpiło w 1919 r., ja zaś zostałem marszałkiem Sejmu w listopadzie 1922 r., a więc w **3 lata później;** b) wybór na marszałka nie mógł być „nagrodą za utworzenie Chjeno-Piasta", gdyż marszałkiem zostałem w listopadzie 1922 roku, większość zaś sejmowa powstała **dopiero w lecie 1923 roku;** c) większości „Chjeno-Piasta" nie **utworzyłem,** gdyż nie brałem bezpośredniego udziału w ówczesnej polityce „Piasta", przestrzegając tego, iż jestem marszałkiem całego Sejmu i stoję ponad partjami.

Tem niemniej mam odwagę stwierdzić, że powstanie owej większości — skoro inna nie była możliwa — **uważałem za rzecz pożyteczną z punktu widzenia Sejmu; jeżeli bowiem Sejm nie potrafił wyłonić z siebie jakiejś większości i opartego na niej rządu, to musi przyjść rząd urzędniczy lub dyktatura.** Tak się zresztą później stało, **dzięki tym, co ani sami nie chcieli utworzyć większości i wziąć odpowiedzialności za rządy, ani innym nie pozwolili.**

3) **Zapytują mię** pp. odstępcy:

„Czy pan w ciągu ostatnich lat nie zwracał się przez osoby trzecie do wybitnych przedstawicieli obozu rządzącego?"

Odpowiadam: Tak! Istotnie w ciągu ostatnich 2 lat korzystałem z każdej okazji, by tak z trybuny sejmowej, jak za pośrednictwem poważnych i uczciwych ludzi wskazać przedstawicielom obozu rządzącego na straszliwe skutki ich metod rządzenia, by wstrząsnąć ich sumieniem i ostrzedz przed zgubnemi następstwami, które mogą spaść na kraj.

Nigdy natomiast, ani bezpośrednio, ani pośrednio, nie zwracałem się do przedstawicieli obozu rządzącego z żadnemi propozycjami, czy to w sprawie zmiany polityki ludowej, czy to w sprawie mandatów, posad itp. Nigdy też nie śmiano się do mnie zwrócić z tego rodzaju propozycjami!

4) **Zapytują mię** pp. odstępcy:

„Czy po wejściu do Sejmu nie złożył pan wizyty jednemu z najwyższych dygnitarzy obozu rządzącego?"

Odpowiadam: Nie! Wizyty nie składałem — chyba że pod słowem „wizyta" rozumieją pp. odstępcy fakt, iż w dniu 26 stycznia 1934 r., przed posiedzeniem sejmowem, **za wiedzą prezesa Klubu p. Roga,** zgłosiłem się u marszałka Sejmu Świtalskiego, komunikując mu iż wchodzę do Sejmu i zgłaszam się do ślubowania poselskiego. Chcąc być aż do śmieszności dokładnym, dodam, iż „wizyta" owa trwała minutę, może dwie i ograniczyła się tylko do „zameldowania się" w charakterze posła.

Z tego, co powiedziałem wyżej, wynika zarazem odpowiedź na ostatnie pytanie: czy mam moralne prawo zarzucić komukolwiek „zdradę" i „sprzedanie się". **Mam moralne prawo!** Choć bowiem niejeden zapewne błąd polityczny popełniłem w swem życiu, to jednak do jednego się nie poczuwam — bym kiedykolwiek przehandlował swoje sumienie.

Na zakończenie jedna uwaga:

Jeżeli ktoś **szczerze i z przekonania** jest zwolennikiem współpracy z obozem sanacyjnym, jeżeli ktoś **szczerze *i* z przekonania był przeciwnikiem bojkotu wyborczego,** to mogę się z nim nie godzić, ale nie mam prawa odmawiać mu szacunku, bo nie mam monopolu ani na słuszność ani na ideowość. Jeżeli jednak ktoś jednego dnia jest za bojkotem, a następnego dnia, dobiwszy cichaczem targu wyborczego, występuje ze Stronnictwa i nawołuje do udziału w wyborach, to taki człowiek nie ma prawa ubierania swego postępku w szaty „ideowości".

M. Rataj.

Udaremniony przewrót w Bułgarji

W całym kraju ogłoszono stan wyjątkowy

Jak głoszą wiadomości, nadeszłe z Sofji, wykryto w Bułgarji niebezpieczny spisek zmierzający do obalenia rządu i zmiany ustroju. Wobec tego rząd bułgarski ogłosił w całej Bułgarji stan wyjątkowy.

Przewidziane na czwartek uroczystości wojskowe z okazji rocznicy wstąpienia króla na tron zostały odwołane.

Wykryty zamach, zmierzający do obalenia rządu i zmuszenia króla do abdykacji, przygotowany został przez grupę „Zweno", która uczestniczyła już w zamachu z 19 maja 1934 roku. Przywódca ówczesnego zamachu pułkownik rezerwy Damian Welczew, który od tego czasu mieszkał poza granicami Bułgarji, niespodziewanie wrócił samochodem do Sofji, gdzie został aresztowany. W ciągu przedpołudnia w czwartek aresztowano wiele osób, wśród nich byłego ministra skarbu Piotra Todorowa. Cały szereg aresztowanych grupuje się z kół lewicowych chłopów.

Według dalszych wiadomości, przekroczył granicę ze swym zespołem znany przywódca oddziałów emigracyjnych Usunow, który zamierzał poprzeć zamachowców. — Wysłano silne oddziały policji, dotychczas jednak bandy tej nie odnaleziono.

W stolicy kraju Sofji panuje spokój. Oprócz Welczewa i Todorowa aresztowano b. premjera Rimona Georgjewa, kilku posłów oraz wybitnych działaczy politycznych, którzy brali udział w przewrocie w maju 1934 r.

Nieudany plan zamachu

na skarbiec jasnogórski

W Częstochowie krążyły ostatnio niepokojące pogłoski o planowanym zamachu na skarbiec jasnogórski. Według zebranych informacyj sprawa przedstawia się następująco:

W ub. sobotę przybył do klasztoru jakiś osobnik w szatach duchownego i prosił o nocleg. Ulokowano go w sali klasztornej nad nową kaplicą. Osoba rzekomego księdza wydała się O. O. Paulinom podejrzana. Poddano go więc baczniej obserwacji i postanowiono go po raz wtóry wylegitymować. Jednak osobnik ów zdołał umknąć w porę, spuszczając się przez okno celi przy pomocy związanych prześcieradeł. W przedłożonym O. O. Paulinom albumie przestępców, rozpoznali oni w rzekomym księdzu, poszukiwanego przestępcę kryminalnego. Ponieważ przed paru dniami po zwiedzeniu skarbca jasnogórskiego przez wycieczkę niemiecką miało miejsce ukrycia się w korytarzu klasztornym jakiegoś podejrzanego osobnika, którego odkryto i oddano w ręce policji, przeto dwa te wydarzenia, spowodowały na mieście wersję o planowanym przez bandę włamywaczy zamachu na skarbiec jasnogórski.

Wielki pożar

w Muzeum Zoologicznem Uniwersytetu Warszawskiego

We wtorek późnym wieczorem wybuchł groźny pożar w Uniwersytecie Warszawskim przy Krak. Przedmieściu. O godz. 23 lekarz dyżurny szpitala św. Rocha, który przylega do Uniwersytetu, zauważył ogień, wydobywający się z okna pierwszego piętra gmachu Muzeum Zoologicznego.

Do walki z żywiołem stanęły trzy straże, które zdołały pożar zlokalizować. Sytuacja była bardzo tragiczna ze względu na przylegający szpital św. Rocha. Po godz. 2 zaczęto wywozić chorych. Usunięto ich z mieszczących się na pierwszem piętrze sal oddziału wewnętrznego i przygotowano ewakuację oddziału chirurgicznego, przyczem wszystko odbywało się w atmosferze ogromnego naprężenia. Około godz. pierwszej załamał się dach płonącego muzeum.

Po godzinnej akcji okazało się, że wszystko, co się mieściło w północnej części budynku, uratować się już nie da, a więc wspaniały, przebogaty zbiór ptaków, zwierząt ssących, zbiory archeologiczno-zoologiczne w liczbie 60 tysięcy eksponatów — przepadły. Bardzo wiele eksponatów, które nie spłonęły, zniszczyły strumienie wody z hydrantów strażackich. Częściowo przez wodę uszkodzona została również ocalona od ognia bibljoteka zoologiczno-przyrodnicza, składająca się z 50.000 tomów. Ocalały natomiast zbiory etymologiczne.

Ponieważ do wnętrza spalonego gmachu narazie niepodobna się dostać, gdyż klatka schodowa spłonęła, trudno jeszcze dokładnie określić ogrom poniesionych strat, które są bardzo poważne i nie do powetowania już chociażby z tego względu, że wśród spalonych zbiorów było b. wiele unikatów.

Do tej chwili nie zdołano jeszcze ustalić, jaka była przyczyna pożaru. Ponieważ poprzedniego dnia muzeum było zamknięte dla publiczności, upada możliwość zaprószenia ognia przez kogoś ze zwiedzających. Prawdopodobnie pożar powstał wskutek krótkiego spięcia, lub też wskutek samozapalenia się nagromadzonego pyłu.

Nad ustaleniem przyczyn pożaru, pracuje specjalna komisja.

Pod względem wartości posiadanych zbiorów muzeum warszawskie nie ustępowało muzeum zagranicznym i stało w jednym rzędzie z muzeami: londyńskiem, leningradzkim i moskiewskiem.

Z Polesia piechotą do Warszawy

W środę ze skargą do P. Prezydenta Rzplitej przyszedł do Warszawy piechotą z Peresby, osady leżącej 29 km. za Kowlem, wieśniak poleski, Józef Kobus. Kobus złożył podanie do kancelarji Prezydenta Rzplitej z prośbą o zaopiekowanie się nim i dopomożenie w obronie przed krzywdą, jaka spotkała go ze strony gospodarzy Rusinów, którzy pożyczyli od Kobusa pieniądze, a następnie, gdy upomniał się o dług, odprawili go z kwitkiem.

Kobus wpadł w sidła pokątnych doradców żydowskich, wreszcie zrujnowany procesami, postanowił wybrać się do Warszawy z petycją do P. Prezydenta o radę i pomoc. W swą pieszą podróż z Polesia do stolicy wyruszył Kobus w piątek rano ubiegłego tygodnia i wreszcie do Warszawy dotarł w środę świcie.

Dekoracja zwycięskich pilotów balonowych

W lokalu Zarządu Głównego L. O. P. P. w Warszawie odbyła się we wtorek dekoracja zwycięzców w zawodach o puhar Gordon Benetta 1935 r. odznaką honorową LOPP.

Dekoracji dokonał wiceprezes rady głównej LOPP., prof. Hubner, w obecności prezesa zarządu głównego LOPP generała dywizji L. Berbeckiego.

Złote odznaki honorowe otrzymali: por. W. Wysocki, kpt. Janusz i por. J. Wawszczuk (kpt. Burzyński, kpt. Hynek i por. Pomaski byli już odznaczeni po porzednich zwycięstwach).

Z okazji zwycięstwa LOPP postanowił wybić specjalny medal pamiątkowy.

Zwalczanie biurokracji

Doniosły okólnik w sprawach podatkowych

Podsekretarjat stanu Ministerstwa Skarbu, któremu podlegają sprawy podatkowe, wydał znamienny okólnik w sprawie zacieśnienia kontaktu pomiędzy władzami skarbowemi a podatnikami. Zarządzenie Ministerstwa Skarbu zwraca uwagę na ułatwienie dostępu podatnikom do naczelników urzędów skarbowych. **We wszystkich urzędach odbywać się ma conajmniej przez 2 godziny w każdym dniu służby przyjmowanie interesantów przez naczelnika urzędu.**

Z uwagi na to, że na prowincji okręg urzędu skarbowego obejmuje częstokroć bardzo odległe od siedziby urzędu miejscowości, wprowadzone zostaną dla wygody ubogich płatników objazdy naczelników urzędów w odstępach dwu tygodniowych — kwartalnych, w zależności od znaczenia poszczególnych ośrodków.

W drodze obwieszczeń publicznych podawany będzie zgóry do wiadomości podatników dzień urzędowania i miejsce przyjęć naczelnika urzędu skarbowego.

Pozatem Ministerstwo Skarbu uznało za właściwe **nakazać naczelnikom urzędów skarbowych udział** w zjazdach organizacyj gospodarczych. Ponieważ na zjazdach tych zazwyczaj omawiane są sprawy podatkowe w sposób niezawsze bezstronny, naczelnicy zabierać mają podczas obrad głos i wyjaśniać wątpliwości.

Nowy okólnik stanowi doniosły krok w dziedzinie zwalczania biurokracji skarbowej.

Uroczystość w Tannenbergu

W środę w ciągu przedpołudnia dokonano przeniesienie zwłok Hindenburga do specjalnie zbudowanego mauzoleum w Tannenbergu w Prusach Wsch.

Zwłoki Hindenburga złożone są w otoczeniu 20 nieznanych żołnierzy bitwy pod Tannenbergiem.

Notowania giełdowe ziemiopłodów

z dnia 7-go października 1935 r. — Płacono złotych za 100 kg:

	Warszawa	Poznań	Kraków	Bydgoszcz
Pszenica	18,50—19,00	17,75—18,00	17,00—17,50	17,00—17,50
Żyto	12,00—12.50	13,00—13,50	13,25—13,50	13,25—13,50
Jęczmień	12,25—13,75	13,75—14,00	14,25—14,75	14,75—15.25
Jęczmień brow.	16,50—17.50	15,25—16,25	15,00—17,00	16.00—16.50
Owies	14,50—14,75	14,50—15,00	14,25—14,75	15,50—15,75
Mąka pszen. 65%	25,00—27.00	27,50—28,00	28,50—29.00	—,— —,—
Mąka żytnia 55%	21,00—22 00	19.50—20.50	22,00—23,25	16,50—17,50
Otręby pszenne	9,25— 9,75	9,25— 9,75	8.00— 8,25	9,25— 9,75
Otręby żytnie	7,25— 7,75	9 25— 9,75	8,00— 8.25	9,75—10.00
Rzepak	39,00—40,00	40,00—41,00	33,00—34,00	39,00—41,00
Groch polny	24,00—26,00	25,00—27.00	23,00 25,00	21.00—23,00
Kuchy rzepak.	12,50—13,25	13,50—13,75	14,00 15,00	13,25—14,00
Kuchy lniane	16,75—17,25	17,75—18,00	20,00 20,50	18,50—19,00
Ziemniaki jad.	3,75 4,25	3,50— 4,25	4.00 4,50	4,00— 4,50
Gryka	—,— —,—	—,— —,—	—,— —,—	—,— —,—
Słoma luźna	—,— —,—	1,75— 2,00	—,— —,—	—,— —,—
Słoma prasow.	—,— —,—	2,25— 2,50	—,— ——	—,— —,—
Siano luźne	—,— —,—	6,50— 7,00	—,— —,—	5,00— 5,50
Siano prasow.	—,— —,—	7,00— 7,50	—,— —,—	—,— —,—

Ceny żyta zagranicą:

Berlin 34,55; Praga 28.52; Hamburg (żyto amerykańskie bez cła) 11,30

Wartość dolara,: 5,30. — **Wartość gramu złota:** 5,92



VAL GIELGUD. (78

lub który z jego ludzi, a wtedy co? Czyby mu uwierzyli, gdyby im powiedział, że wyszedł z namiotu, żeby zaczerpnąć świeżego powietrza? Fenga okłamał, że opuścił go tylko dla Karoliny, lecz zdobywszy ją, wrócił. Wódz Mongołów przyjął to oznajmienie, nie zdradzając najmniejszego sceptycyzmu. W jego skośnych, paciorkowatych oczach nie zamigotał nawet cień niedowierzania. Pomimo to Konstanty czuł, że Mongoł przejrzał go momentalnie i jeżeli udał, że uwierzył tak oczywistemu kłamstwu, to tylko dlatego, że musiał mieć potemu jakieś powody. Gdyby go przyłapał w obrabowywaniu jeńców, napewnoby się wypowiedział.

Ale Krylenko nie wytrzymał. Może chroniczne pijaństwo, jakiemu się oddawał na wygnaniu, zabiło w nim odwagę narówni z godnością osobistą.

— Rozepnij mi płaszcz — mruknął.

Konstanty uczynił to skwapliwie. Pod płaszczem jeniec miał chłopską rubaszkę, a pod rubaszką pas, włożony przez lewe ramię. W torebce przy pasie krył się starannie złożony plan.

— Dziękuję — rzekł Konstanty, zapinając zpowrotem pas, rubaszkę i płaszcz i chowając do kieszeni plan i rewolwer.

— Czy mam powtarzać, że jeżeli narobisz alarmu, to ja pierwszy tu będę i nikt nie zdoła przeszkodzić nieszczęśliwemu wypadkowi?

Wyjął knebel z ust Armeńczyka i wrócił ostrożnie do namiotu. Ale dla wszelkiego bezpieczeństwa nie poszedł wprost, lecz zatoczył szeroki łuk.

Karolina już spała, z prawą ręką podłożoną pod policzek, z ustami rozchylonemi uśmiechem. Wyglądała ślicznie i niezwykle młodo. Konstanty zdumiał się, jakim sposobem zdołała usunąć z twarzy farbę Hafisza. Gdyby był kobieciarzem, wiedziałby, że żadna kobieta nie uda się w podróż, nie zaopatrzono na w zapas kremu. Zdjął z haka niezgrabną, staroświecką latarnię, żeby się przyjrzeć swojej zdobyczy. Na cichy brzęk żelastwa Karolina obudziła się i usiadła, mrugając oczami. Ręce jej podniosły się odruchowo do włosów.

— No — zapytała skwapliwie.

— Mam i obyło się bez gwałtu.

— O, ja odrazu wiedziałam, że z Krylenki tchórz!

— Całe szczęście. Zlehy było, gdyby próbował oporu. Nie wiem, coby się wogóle stało.

Skinęła głową i wyciągnęła rękę.

— Pokaż — rzekła błagalnie.

Konstanty usiadł obok niej na ziemi, rozwinął plan i przycisnął brzeg latarnią, żeby się nie zwijał.

— Wiesz, co to za kraj? — zapytała.

— Nie, ale niech tylko wstawię kilka nazw i liczb, a zobaczysz, co się okaże. Ale będę mógł to zrobić za dzień lub dwa.

— A potem co?

— Wtem właśnie sęk. Muszę dostarczyć tę mapę Sale'owi, lub przesłać do Gilgit albo Peszawaru. Jak? Otóż to! Jak?

— Przeze mnie.

Konstanty otworzył szeroko oczy.

— Nigdy nie spotkałem dzielniejszej kobiety od ciebie — rzekł z prostotą.

Spłonęła rumieńcem.

— A więc zgadzasz się — rzekła, odwracając oczy przed jego wzrokiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mądry po szkodzie...

Jak to już donosiliśmy b. minister skarbu p. Matuszewski, ogłosił w organie obozu prorządowego „Gazecie Polskiej" trzy artykuły, w których omawiał linję polityki gospodarczej naszego państwa na najbliższy okres.

W artykule trzecim p. Matuszewski wskazuje drogi po jakich powinna kroczyć nasza polityka gospodarcza, wysunął potrzebę zastosowania kilku środków, a mianowicie:

1) przywrócenia równowagi budżetowej,

2) zaniechania względnia bardzo znacznego zmniejszenia zadłużania się Skarbu,

3) zniżki obciążeń publicznych (przedewszystkiem w rolnictwie),

4) zniżki taryf kolejowych,

5) zniżki kosztów utrzymania w drodze rewizji opłat, pobieranych za usługi przez ciała publiczne, względnie regulowanych przez ciała publiczne (np. komorne),

6) zniżki cen monopolów prywatnych i publicznych,

7) polityki kredytowej nastawionej na odbudowę kapitałów obrotowych,

8) dążenia do osiągnięcia równowagi na niskim poziomie cen, jako gwarantującym nam większy udział w obrocie światowym.

Wiele z tych wskazań wysuwały od lat wielu sejmowe kluby opozycyjne, ale zawsze wtedy nazywało się to „demagogją partyjnictwa". Dziś gospodarka sanacyjna doprowadziła do tego, że sami przy wódcy z obozu tego poddają druzgocącej krytyce politykę gospodarczą obozu BBWR. I szukają dopiero programu gospodarczego, jak gdyby w ciągu 10 lat rządzenia nie można było właściwego programu ustalić. Ale te 10 lat obrócone były na pracę na innym odcinku — na odcinku walki z własnem społeczeństwem. Nie było więc czasu na ustalanie chociażby jakiegokolwiek programu gospodarczego.

Dziś owoce tej bezprogramowości gospodarczej zjadać musi społeczeństwo.

Przedłużenie zarządu przymusowego

nad maj. Ks. Pszczyńskiego

Z powodu skandalicznej gospodarki w majątkach księcia Pszczyńskiego leżących w woj. śląskiem wprowadzony został nad majątkiem tym zarząd przymusowy.

Ostatnio sąd okręgowy w Katowicach, na żądanie władz skarbowych, które wystąpiły z dodatkowemi pretensjami podatkowemi do ks. Pszczyńskiego, przedłużył zarząd przymusowy nad majątkiem ks. Pszczyńskiego. Dodatkowe pretensje skarbu wynoszą 1,400 tysięcy złotych.

Zaznaczyć wreszcie należy, że w czasach gospodarki przed wprowadzeniem zarządu przymusowego, stale i wiecznie zalegano z wypłatą robocizny i danin publicznych. Obecnie zarząd przymusowy, regularnie płaci zobowiązania bieżące, a także spłaca i zaległości oraz pretensje skarbu państwa.



Generał turecki w służbie abisyńskiej. Bawiący obecnie w Abisynji generał turecki Wahib Pasza otrzymał polecenie swego rządu, by się stawił do dyspozycji rządu abisyńskiego. Wahib Pasza, jak donoszą mianowany został głównodowódzącym frontu południowego tj. nad granicą włoskiego Somali. W czasie wojny światowej wsławił się generał jako obrońca cieśniny Dardanelskiej.

Nieludzki czyn bandytów

Ukamieniowali i obrabowali 16-letniego chłopca

Na górnym Śląsku obok toru kolejowego w Szopienicach dokonano ohydnego morderstwa. Krytycznego dnia nad ranem przechodnie znaleźli obok toru kolejowego zwłoki młodego mężczyzny, w straszliwy sposób zmasakrowane. Powiadomione o zbrodni władze policyjno-sądowe przeprowadziły energiczne dochodzenia w sprawie zagadkowego zabójstwa.

Ustalono przedewszystkiem, iż zabitym jest 16-letni Aloj. Ebisch, zam. w Wielkich Hajdukach, ostatnio bez zajęcia. Jak wykazały oględziny zwłok, sprawcy rzucili się na młodzieńca i zranili go ciężko tępem narzędziem. Następnie powalili go na ziemię i ukamieniowali go na śmierć. Po uśmierceniu Ebischa bandyci zabrali mu marynarkę, z której zrabowali pewną sumę pieniędzy.

Wydział śledczy prowadzi w tej sprawie energiczne dochodzenia.

Uniewinnienie bandyty Kalisza

skazanego na dożywotnie więzienie

Poraz 11-ty znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego sprawa Szymona Kalisza, skazanego na dożywotnie więzienie za wymordowanie rodziny składającej się z czterech osób. Zbrodni dokonano w roku 1932 we wsi pod Mińskiem Mazowieckim. Tajemniczy morderca wdarł się nocą do chałupy gospodarzy Krogulów i wystrzelał całą rodzinę. Ocalała tylko 16-letnia Marysia Krogulówna, której zbrodniarz postrzelił oko i porzucił ją jako martwą. Dziewczynę zdołano uratować. Do leżącej w szpitalu policja przyprowadziła aresztowanego w okolicy włóczęgę, Szymona Kalisza, na którego wskazała jako na mordercę.

Obrońca jego, adw. Hofmokl Ostrowski dowodził na wszystkich rozprawach, że dowody winy oskarżonego nie mogą wystarczać do skazania. Jedyną podstawą oskarżenia są zeznania Krogulówny, która okazano Kalisza kiedy leżała w szpitalu ciężko ranną, wystraszona, z jednem okiem wybitem i drugim zaatakowanem, przytem pod pewną sugestją, że przyprowadzony w kajdanach człowiek jest mordercą.

Wczoraj Sąd Apelacyjny po długiej naradzie wydał wyrok uniewinniający Szymona Kalisza. Natychmiast wysłano do więzienia Świętokrzyskiego telegraficzny nakaz zwolnienia uniewinnionego.

Katastrofa kolejowa

na granicy polsko-rumuńskiej.

O katastrofie kolejowej, jaka się wydarzyła w ub. poniedziałek na polsko-rumuńskiej stacji granicznej Grigore Ghien Voda, donoszą następujące szczegóły:

W czasie przyłączania polskiego wagonu osobowego klasy II i III, jadącego tranzytem z Kut do Śniatynia do pociągu pospiesznego nr. 102, najechał parowóz z dużą siłą na wagon polski, który wskutek tego wyskoczył z szyn. Parowóz wbił się w wagon, podnosząc go do góry. Wskutek katastrofalnego zderzenia czołowa ściana wagonu oraz podwozie zostały doszczętnie zniszczone.

Z podróżnych i personelu kolejowego polskiego osiem osób odniosło ciężkie rany, a kilka osób doznało potłuczeń. Najpoważniej ranny jest konduktor polski, który ma przeciętą głowę.

Straszny los biednej dziewczyny

30 klm. piechotą do szkoły chodzić musi

W trzyletniej szkole handlowej w Wilnie zwrócono uwagę, iż jedna z lepszych uczennic w klasie ma poranione nogi. Po zbadaniu sprawy okazało się, że dziewczyna przybywa do szkoły ze wsi odległej o 15 km. od Wilna. Codzień wstaje ona o godz. 5-ej rano i wyrusza o wpół do 6-ej, aby zdążyć na godzinę 8-mą rano. 15 km. przechodzi w dwie i pół godziny. Po lekcjach o godz. 3 po południu wyrusza ona do domu, aby o wpół do szóstej przybyć na miejsce, posilić się i odrobić lekcje.

Ojciec dziewczyny, szewc w Wilnie, jest sparaliżowany i nie może zarabiać, a matka zmarła w tym roku. Brat dziewczyny ożenił się i mieszka u teściów. Dziewczyna po ukończeniu szkoły powszechnej przytulona została przez swą ciotkę, żonę pastucha. Później pozwolił jej mieszkać u siebie brat, przebywający o 15 km. od Wilna.

Przykładna uczennica nic w szkole nie jada, jeśli nie poczęstują jej koleżanki. Dopiero po powrocie do domu zjada zacierki z chlebem. Za mieszkanie nie płaci, ale codzień musi pomagać koło gospodarstwa.

Los 15-letniej dziewczyny nie jest godny pozazdroszczenia. Podziwiać można jej niesłychaną wytrwałość, siłę charakteru i zamiłowanie do nauki.

Żyd z Polski pułkownikiem w armji abisyńskiej

Jednym z dowódców pułków armji abisyńskiej jest niejaki Abram Zagrowski, pochodzący z Wilna, z zawodu krawiec. Zagrowski młodość spędził w Wilnie i był czeladnikiem w małym warsztacie krawieckim w dzielnicy żydowskiej. Po śmierci ojca w roku 1927 Abram Zagrowski za ostatnie pieniądze wyjechał do Paryża. Nie znając języka francuskiego, tułał się przez czas dłuższy po bruku paryskim i wreszcie za przygodnie zarobione pieniądze wyjechał do Marsylji i zaciągnął się do Legji Cudzoziemskiej.

Podczas walk z Beduinami dostał się Zagrowski w r. 1931 do niewoli Beduinów. Nowi panowie wykorzystywali pracę niewolnika. Po kilku miesiącach Abram zachorował na malarję. Po wyzdrowieniu uciekł z niewoli i dotarł do granicy abisyńskiej. Pograniczna straż abisyńska zaopiekowała się uciekinierem, gdyż, jak się okazało, oficer dowodzący oddziałem był żydem. Zaproponował on Zagrowskiemu wstąpienie do armji abisyńskiej. Od tego czasu Zagrowski robił zawrotną karjerę w wojsku abisyńskiem i w roku 1934 został dowódcą pułku, wchodzącego wskład abisyńskiego korpusu ochrony pogranicza.

Obecnie pułkownik armji abisyńskiej, Abram Zagrowski, szkoli swój pułk do walki z Włochami.

Wybuch kotła

W środę mieszkańcy Wilanowa pod Tomaszowem usłyszeli głośną detonację, a póżniej kłęby dymu unoszącego się nad odlewnią żelaza pod firmą „Tomaszowska odlewnia żelaza Wilanów". Nadjechała policja i straż ogniowa.

Jak się okazało, Tomaszowska fabryka żelaza zakupiła przed kilku tygodniami większy transport czerepów armatnich. Żelastwo to przywieziono do Tomaszowa i stapiano. Wpewnej chwili, gdy ładunek żelaza znalazł się już w kotle, nastąpił straszny wybuch. Piec do przetapiania został całkowicie zniszczony. Odłamki żelaza przebiły sufit i zraniły 7 robotników. Prócz tego 12 innych robotników odniosło lżejsze rany. Karetki pogotowia przewiozły rannych do szpitala.

Najprawdopodobniej wśród odłamków pocisków armatnich znalazł się niewystrzelony granat armatni, który eksplodował w kotle.

Policja prowadzi dochodzenie. Siłą wybuchu robotnicy zostali odrzuceni na odległość ponad 6 metrów.

Wiadomości bieżące

Wtorek, 8 października 1935 r.

Wtorek: Brygidy wdowy
Wschód słońca: 5.47; zachód 17.00
Sroda: Dyonizego b. m.
Wschód słońca: 5.48; zachód 16.58
Czwartek: Franciszka Borg.
Wschód słońca: 5.50; zachód 16.56

★ DZISIEJSZY NUMER GAZETY wydajemy w objętości 6 stron. Zarazem dodajemy bezpłatny dodatek „ROBOTNIK".

Województwa centralne

SKAZANIE BURMISTRZA.

Sąd grodzki w Sokółce (woj. białostockie) rozpatrywał sprawę burmistrza Sokółki p. Komara, oskarżonego o zniesławienie syna wiceburmistrza p. Wernera. Sąd skazał burmistrza na 2 miesiące więzienia i na zapłacenie 1.000 zł grzywny.

NAPAD BANDYCKI.

Przed paru dniami w nocy kilku bandytów dokonało napadu rabunkowego we wsi Kornica, w pow. siedleckim.

Dwóch bandytów weszło do mieszkania St. Drzewickiego, zostawiając na czatach wspólnika. Sterroryzowawszy domowników rewolwerami, bandyci po krótkiej rewizji zrabowali 650 złotych i garnek z rublami rosyjskiemi. W czasie rewizji wynikła sycsja z Drzewickim, którego jeden z bandytów uderzył łomem w głowę. Drzewicki upadł na ziemię i dostał silnego krwotoku gardlanego.

Po rabunku bandyci zbiegli. — Policja za zbiegami rozpoczęła pościg. Ciężko rannego Drzewickiego zabrano do szpitala w Siedlcach.

MORDERCZY STRZAŁ ZŁODZIEJA.

Do sadu przy zagrodzie Wojciecha Drabika, we wsi Tomczyk, pow. grójeckiego, zakradli się złodzieje, celem dokonania kradzieży owoców.

Dozorujący sad Drabikowie usiłowali ująć przestępcę. Opryszek wystrzelił wówczas z rewolweru i rzucił się do ucieczki. Kula trafiła w brzuch 41-letnią Marję Drabikową. Ciężko ranną kobietę przewieziono w stanie groźnym do szpitala św. Rocha w Warszawie.

Zaalarmowani wystrzałem sąsiedzi Drabików, jak i oni dozorujący sadów ujęli opryszka i wydali go w ręce policji. Złodzieja owoców przewieziono do Warszawy. W kategoryczny sposób odmawia on ujawnienia swego nazwiska.

SAMOBÓJSTWO WACHMISTRZA ŻANDARMERJI.

Wachmistrz żandarmerji w Lublinie, Czesław Ślepowroński, lat 37, zatrudniony w biurze płatniczym żandarmerji, po wyjściu z gabinetu kierownika biura, popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru w krtań. Ślepowroński osierocił żonę i 2 dzieci.

TRZY OFIARY ZAWALONEGO DOMU.

Na przedmieściu Stare Rokicie pod Łodzią przy ul. Franciszka wydarzyła się katastrofa budowlana. Gdy właścicielka budującego się domu Kazimiera Majewska wraz z cieślą i murarzem przystąpiła do wykańczania wnętrza, wzniesiony już pod dach parterowy budynek nagle zawalił się, przyczem zostały przygniecione znajdujące się wewnątrz trzy osoby. Poranionym udzielił pomocy lekarz pogotowia. Na miejsce katastrofy przybyli przedstawiciele władz celem stwierdzenia przyczyny wypadku.

TAJEMNICZE ZATRUCIE CAŁEJ RODZINY.

Tajemniczemu zatruciu ulegli w Łodzi: 30-letni Bol. Wasiak, jego żona 39-letnia Agnieszka i córki 14-letnia Genowefa oraz 10-letnia Henryka.

W piątek wydano z prosektorjum zwłoki Genowefy Wasiakówny. Równocześnie w piątek opuścił szpital Bol. Wasiak, który jednak w dalszym ciągu odmawia wyjaśnień przyczyn tajemniczej tragedji.

Są poszlaki, że Wasiakowa otruła męża oraz córki, a następnie popełniła samobójstwo, skutkiem rozpaczy z powodu nieuleczalnej choroby najmłodszej córki.

NATURALNIE ŻYD.

Na skutek skargi władz wojskowych wszczęto dochodzenia sądowe przeciwko żydowi Moszkowi Bierzońskiemu, dostawcy mięsa dla garnizonu wojskowego w Skierniewicach. Przy przetargach Bierzoński podawał bardzo niskie ceny na mięso i wskutek tego otrzymywał dostawę. Dostarczał jednak mięso z chorych i zdechłych krów.

Żyda tego powinna spotkać najsurowsza kara, bo przecież ile ten drab mógł zaprowadzić do grobu żołnierzy, których karmił niezdrowem mięsem.

Tragiczny wypadek przy budowie tunelu w Krakowie

Przy budowie tunelu na dworca kolejowym w Krakowie w czasie robót podkopowych zawaliła się ziemia ze stropu, przysypując 2-ch zajętych tam robotników: Józefa Sadowskiego z Mogiły, lat 22 i Romana Migasa również z Mogiły, lat 27.

Zasypanym pośpieszyli natychmiast z pomocą koledzy i po kilku minutach obydwie ofiary wydobyto spod gruzów ziemnych. Sadowski doznał złamania kręgosłupa, zaś Migas wstrząsu mózgu i odniósł dotkliwe rany na głowie. Obu nieszczęśliwych przewieziono do szpitala. Kto ponosi winę wypadku, ustali śledztwo.

Skazanie zbrodniczego hrabiego

W sądzie okręgowym w Warszawie zakończył się proces francuskiego arystokraty hrabiego Dumorier, właściciela domu przy ul. Zielnej w Warszawie, który na szeroką skalę czerpał zyski z nierządu.

Sąd skazał zbrodniczego hrabiego na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw, zaś dozorcę jego domu Czaplę, który brał bezpośredni udział, na dwa lata więzienia.

W uzasadnieniu wyroku sąd zaznaczył, że wymierzając karę bierze pod uwagę socjalną pozycję oskarżonego, który mimo, że jest arystokratą, zamożnym właścicielem domu i człowiekiem wykształconym, mającym za sobą dwa fakultety uniwersyteckie, nie różnił się w postępowaniu od swego dozorcy Czapli!

*

Walka policji z bandytą - komunistą

Przed paru dniami w nocy usiłowano dokonać włamania do sklepu przy ul. Michniewicza w Lidzie. Zameldowano o tem policji. Celem dokonania oględzin, został wysłany posterunkowy Wójcik. Gdy Wójcik wszedł na strych domu, został znienacka napadnięty przez ukrytego tam bandytę, jak się okazało Sienkiewicza, który wbił mu długi nóż kuchenny w plecy.

Znajdujący się na parterze dwaj funkcjonarjusze służby śledczej, nadbiegli z pomocą i po stoczonej walce ujęli bandytę, raniąc go wystrzałem z rewolweru w nogę. Ciężko rannego Wójcika z przebitem płucem w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala. Bandyta Sienkiewicz jest znanym na gruncie lidzkim kryminalistą.

Dwa ohydne świętokradztwa pod Lwowem

W Czerlanach k. Gródka Jagiellońskiego popełnione zostało niepoczytalne świętokradztwo. Przechodnie, idący wczesnym rankiem, spostrzegli, że na środku gościńca ustawione były rzędem figury Matki Boskiej z porozkładanemi wotami i inne przedmioty, wyniesione z kaplicy przydrożnej.

Zawiadomiona policja podjęła dochodzenia i w rezultacie ustalono, że sprawcą jest niejaki Stefan Chmiel, osobnik karany za różne występki. Chmiel przyznał się do czynu swego i podał, że pod wpływem zamroczenia umysłu, wywołanego wódką, rozbił w nocy drzwi do kaplicy i wszystkie przedmioty wyniósł na drogę.

Drugie świętokradztwo dokonane zostało we środę przed południem w Rzęśnie Polskiej pod Lwowem, gdzie ujęto na gorącym uczynku osobnika nieznanego nazwiska, który usiłował wynieść z kościoła monstrancję, owiniętą w obrus. Złodziej został ujęty przez parafjan i dotkliwie pobity.

Przypomnieć należy, że w nocy na 22 września br. — dokonano włamania do tego samego kościoła i skradziono monstrancję, kielichy i inne naczynia liturgiczne. Policja prowadzi dochodzenia.

SAMOBÓJSTWO KIEROWNIKA SZKOŁY.

We wsi Krzywce obok Nadwórnej targnął się na życie kierownik miejscowej szkoły, Apanazy Pawluk. Miał on sprzeczkę z naczelnikiem gminy na tle remontu szkoły.

W czasie kłótni wójt zarzucił Pawlukowi, że jest zboczeńcem i utrzymuje stosunki niedozwolone ze swymi uczniami. Pawluk tak się tem przejął, że w zamiarze samobójczym wypił większą ilość kwasu solnego. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala w Stanisławowie.

Cudowne ocalenie dziecka

Na trzeciem piętrze kamienicy przy ulicy Kijowskiej 25 w Wilnie w małem mieszkanku z oknami wychodzącemi na ulicę, zamieszkuje rodzina Salmanów. 10-letni synek Salmanów, bawiąc się z półtoraroczną siostrzyczką, usadowił ją na parapecie okna, sam zaś odszedł. W pewnej chwili dziecko wychyliło się przez okno i straciwszy równowagę, runęło z trzeciego piętra na bruk.

Po chwili przyniesiono dziecko do mieszkania nietylko żywe, ale i bez oznak potłuczenia.

Dziecko przewieziono do zamieszkałego w pobliżu lekarza, który stwierdził, że nie zdradza ono żadnych objawów potłuczenia ani zewnętrznych ani wewnętrznych.

W jaki sposób dziecko uniknęło śmierci pozostaje tajemnicą. Lokatorzy domu, w którym wypadek się zdarzył, zakwalifikowali go jako cud.

Małopolska.

NAPAD BANDYTY NA POLICJANTÓW.

W Krośnie bawił pewnej nocy na jednej z zabaw niejaki Michał Raus, karany w swoim czasie 12-letniem więzieniem za napady rabunkowe.

Obchodowi posterunkowi w liczbie dwóch aresztowali Rausa za pewne, popełnione ostatnio przewinienia. Podczas odprowadzania Rausa do aresztów bandyta kopnął jednego z posterunkowych w brzuch, tak, że policjant zemdlał, a na drugiego rzucił kamieniem, raniąc go w głowę.

Policjant w obronie własnej dobył rewolweru i oddał kilka strzałów, z których jeden ugodził Rausa, kładąc go trupem na miejscu. Rannego policjanta odwieziono do szpitala, drugiego zaś zaopatrzono na posterunku Policji P.

STRASZNE OJCOBÓJSTWO.

We wsi Soleowa w powiecie brzozowskim (woj. lwowskie) 19-letni Antoni Olełaj po sprzeczce strzelił do swojego ojca 49-letniego Franciszka Olełaja, kładąc go trupem na miejscu, poczem obuchem siekiery roztrzaskał mu głowę. Zbrodni dokonał za namową matki Salomei, żywiącej nienawiść do męża za to, iż mąż jej miał na wsi kochankę, do której wynosił z domu rozmaite rzeczy. Syna i matkę aresztowano.

SKAZANIE DEFRAUDANTA.

Sąd Okręgowy w Kołomyji skazał b. dyrektora Kasy Chorych w Horodence Stanisława Stefanowicza za nieprawne pobranie czyli kradzież 42 tysięcy złotych z Kasy Chorych na 2 lata więzienia, zaś jego pomagiera Jaroszewskiego na 1 rok więzienia.

Kresy Wschodnie.

CHOROBA ŚPIĄCZKI NA WILEŃSZCZYŹNIE.

W woj. wileńskiem zanotowano ostatnio dwa wypadki śpiączki.

ARESZTOWANIE ZBIEGA Z WIĘZIENIA W KORONOWIE.

W lesie w pobliżu Woronowa w pow. lidzkim woj. nowogródzkiego ujęto zbiegłego w dn. 13 sierpnia z zakładu karnego w Koronowie na Pomorzu niejakiego Puzdrakiewicza, skazanego za napad na 8 lat więzienia. Puzdrakiewicz po dłuższem ukrywaniu się w lasach pomorskich piechotą doszedł aż na Wileńszczyznę.

SKAZANIE MŁODOCIANYCH KOMUNISTÓW.

Na rozprawie sądowej przed Sądem Okręgowym w Łucku, zasiadło na ławie oskarżonych 7 komunistów, oskarżonych o działalność na szkodę państwa na terenie pow. łuckiego. Wyrokiem Sądu Okręgowego zostali skazani mieszkańcy wsi Boratyna pow. łuckiego 27-letni Grzegorz Gryszczuk, na 5 lat więzienia i 37-letni Semen Leń na 4 lata więzienia, z pozbawieniem praw obywatelskich na lat 10, — 5 uczniów szkoły powszechnej w wieku do lat 16 na zamknięcie w zakładzie poprawczym.

Mądry rolnik bierze do ręki ołówek i liczy!

Cokolwiek pisze się o wsi dobrego czy złego, jest faktem, że prawie we wszystkiem tkwi nieznajomość rzeczy i brak należytej orjentacji w bolączkach i potrzebach wsi. Wiele zapewne brakuje jeszcze do gruntownych zmian, lecz, gdyby nie tak ciężkie czasy, dokuczające wszystkim, to już dzisiaj sytuacja na wsi przedstawiałaby się inaczej.

Poważnem niedomaganiem wsi była nieznajomość, czy też niechęć do rachowania. Obecnie wielu gospodarzy przekonało się, że bez ołówka i rachowania nie można się obejść. I gdy zbliża się sezon jesienno-zimowy, w którym to każdy ma coś do zbycia, a równocześnie wiele do płacenia, rozsądny i przewidujący rolnik bierze do ręki ołówek i oblicza, ile gotówki mu wpłynie i jakie będzie miał wydatki.

Ustalając wydatki nie powinien zapomnieć o jedzeniu i o kupnie aparatu radjowego i opłaceniu abonamentu. W tych tak ważnych czasach, z uwagi na konieczność trzymania rąk na pulsie życia codziennego i otrzymania przez wieś wiadomości bezpośrednio, winno znaleźć się na wsi jak najwięcej aparatów radjowych. Dlatego nie zapomnijmy o tem, mimo, że mamy jeszcze bardzo ważne wydatki domowe. Obliczmy się dobrze — a wydatek ten opłaci się nam sowicie.

Zmiana godziny nadawania codziennych audycyj rolniczych

Z dniem 30-go września rozpoczęło Polskie Radjo nadawać audycje rolnicze w dni pracy o godzinie 7 wieczorem minut 25. Musimy nadmienić, że stało się to na skutek życzeń, skierowanych przez rolników do Polskiego Radja. Dyrekcja, idąc na rękę wsi i stosując się do ogólnej opinji, wydała decyzję zmiany godziny.

Radjowy konkurs na pieśni ludowe

Ogłoszony swego czasu przez Polskie Radjo konkurs na zbieranie niewydanych drukiem pieśni ludowych przyniósł już ciekawy materjał w postaci prawie 500 pieśni. Specjalnie uproszona przez Polskie Radjo komisja najwybitniejszych specjalistów z dziedziny etnografji zbada autentyczność nadesłanych materjłów, poczem część z nich wejdzie w skład stałego repertuaru Polskiego Radja. Prawdopodobnie zebrany przez słuchaczy Radja materjał pozwoli na uzupełnienie istniejących obecnie u nas zbiorów pieśni ludowych.

Jakie odbiorniki produkuje się w Polsce

Polskie Radjo zwróciło się do szeregu wytwórni odbiorników w Polsce z ankietą, która ma na celu ustalenie możliwej pełnej i dokładnej listy produkcji polskich odbiorników. Po uzyskaniu odpowiedzi, lista ta będzie opublikowana i stanowić będzie pewnego rodzaju przewodnik dla kupujących, który pozwoli im wybrać najodpowiedniejszy dla siebie odbiornik.

Radjoprogram z Warszawy

Wtorek, 8. X.: 12,03 Dziennik południowy; 12,15 Audycja dla dzieci młodszych; 12,30 Koncert; 13,30 Z rynku pracy; 15,30 Muzyka lekka; 16,00 Skrzynka P. K. O.; 16,15 Koncert; 16,45 Cała Polska śpiewa; 17,00 30-lecie teorji Einsteina (odczyt); 17,15 Koncert solistów; 17,50 Skrzynka językowa; 18,00 Recital fortepianowy; 18,30 Marja Konopnicka (szkic literacki); 19,25 Wiadomości rolnicze; 19,50 Pogadanka aktualna; 20,00 Muzyka lekka i taneczna; 21,00 Dziennik wiecz.; 21,15 Koncert symfoniczny; 22,30 Europa po zniżonej cenie (feljeton); 22,45 Muzyka taneczna.

Środa, 9. X.: 12,03 Dziennik południowy; 12,30 Muzyka; 13,25 Chwilka dla kobiet; 15,30 Muzyka; 16,00 Rozmowa Majster-klepki z Lepi-gliną (aud. dla dzieci starszych); 16,20 Muzyka; 17,00 Dyskutujemy; 17,15 Muzyka skandynawska; 17,50 Świat się śmieje; 18,00 Koncert solistów; 18,30 Skrzynka ogólna; 18,45 Audycja dla dzieci z płyt; 19,25 Chłodnictwo w życiu gospodarczem Polski; 19,50 Reportaż aktualny; 20,00 Muzyka lekka; 20,45 Dziennik wieczorny; 20,55 Obrazki z Polski współczesnej; 21,00 Twórczość Fryderyka Chopina; 21,35 Kwiatki oratorskie; 21,50 Odczyt z cyklu „Zdobycze medycyny“; 22,00 „Księżniczka i włóczęga“ — opera komiczna; 23,05 Muzyka taneczna; 23,30 Wrażenia z podróży statkiem „Piłsudski“ do Ameryki.

Ceny zboża w kraju i zagranicą

Przeciętne tygodniowe ceny czterech głównych zbóż w okresie od 23-go września br. według obliczenia biura giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie. Ceny rozumieją się za 100 kg w złotych:

Giełdy krajowe:

	Pszenica	Żyto	Jęczm.	Owies
Warszawa	18.93	12.89	16.50	15.30
Gdańsk	17.87½	14.50	—	16.75
Poznań	17.46	12.79	15.75	14.75
Bydgoszcz	17.54	13.12½	16.00	15.54
Łódź	18.94	13.25	16.00	16.25
Lublin	17.26	11.52	15.80	13.75
Równe Woł.	16.12½	11.00	—	12.25
Wilno	17.75	13.36	—	14.85
Katowice	19.00	14.39	—	15.68½
Kraków	17.79	13.70	—	14.81
Lwów	15.87	12.00	—	13.37½

Giełdy zagraniczne:

	Pszenica	Żyto	Jęczm.	Owies
Berlin	42.40	34.55	44.96	—
Praga	36.23	28.52	28.82	25.41
Brno Morawsk.	35.14	27.44	27.94	25.19
Wiedeń	34.54	25.25	30.75	25.12½

Odpowiedzi Redakcji

— **Panu St. Rupińskiemu, Łapinóż, pocz. Rypin.** Pożyczki państwowe zwaloryzowane zostały na 10% pełnej wartości, więc za 2.000 mk. polskich z lipca 1920 r. należy się 58,80 zł. a za 3.000 mk polkich z września 1920 r. 66,66 zł. więc razem 125,46 zł. — O wyższą waloryzację można było w swoim czasie się starać. Obecnie już zapóźno.

— **Frydlówna A., Felsztyn.** Reszta abon. do końca roku wynosi 3 zł.

— **Panu M. Sobczakowi, Dobrosołowo, powiat Konin Łdz.:** Radzimy zwrócić się do Urzędu Rozjemczego urzędującego przy Starostwie Powiatowem, który zawezwie dłużnika do zawarcia układu, mocą którego dług zostanie rozłożony na spłatę ratami w przeciągu 14 lat i odsetki obniżone do 3 proc. w stosunku rocznym. O ile dłużnik po zawarciu takiego układu nie uiszczy dwóch po sobie następujących rat, należność staje się natychmiast płatną w całości.

— **Listosz Władysław, Antoniówka.** Abonament opł. do 1. 7. 1935 r.

— **Szafrański Łucjan, Mogielnica.** Abonament opłacony do 1. XII. 1935 r.

Założyciel i wydawca Wiktor Kulerski. — Adres: „Gazeta Grudziądzka“ Tuszewo, pow. Grudziądz (Pomorze). Telefon nr. 1811 i 1812. Konto P.K.O. Poznań nr. 200.420
Redaktor odpowiedzialny: Lucjan Głodkowski, Grudziądz, ul. Bydgoska 19. — Drukiem „Zakł. Graficznych i Wydawn. Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu“ w Tuszewie.